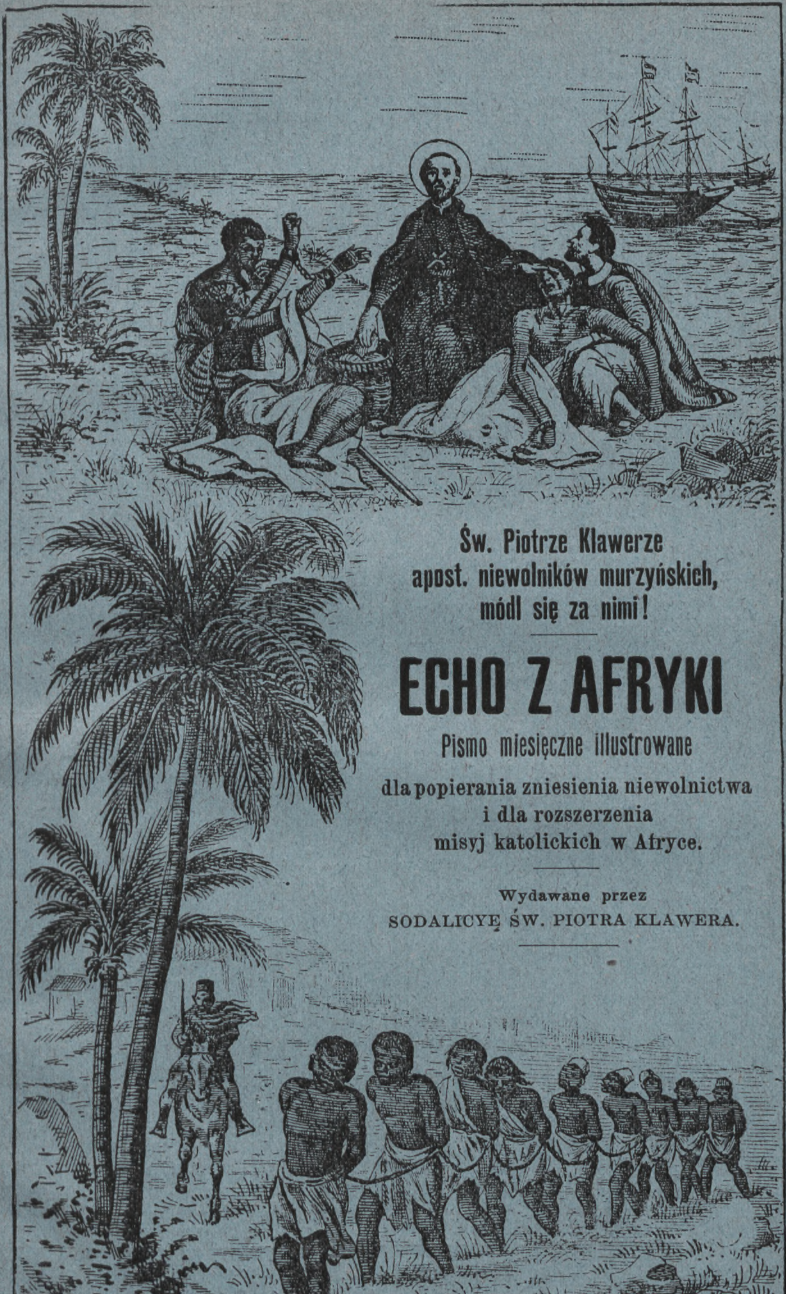
Nr. 12. Grudzień 1899 r. Rok VII.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rosyi 1 rubla.

Główny skład na Rossyą: Warszawa, Księgarnia M. Machwitza dawniej Maur. Orgelbranda, naprzeciw pomnika Kopernika.
W Warszawie prenumerować można: P. A. Rokicki, Kościół Pokarmelicki, Kiosk ze świętościami, Krak. Przedm. i w Księg. Sadowskiego, Marszałkowska 115.
Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 6 listopada 1899).

Na Misye Afrykańskie: p. Cecylia Jacyna 1 złr.; S. S. Felicyanki z Krakowa na 16 Mszy św. za dusze najbardziej opuszczone 16 złr. i na 10 Mszy św. za duszę ś. p. Matki Maryi-Angeli 10 złr; Przełozona Sercanek ze Lwowa 50 ct.; z Petersburga panie J. i Felicya F. 10 rsb = 12 złr. 80 ct.; z Bytomia przez Z na 1 Mszę św. za dusze zmarłych 2 mk = 1 złr. 16 ct.; od Urszuli S. na 1 Mszę św. za dusze zmarłe 2 mk = 1 złr. 16 ct; p. Franciszek Pałuczyński na 6 Mszy św. ad inten. 10 mk = 5 złr. 80 ct. i 2 Msze św. za ś. p. Antoniego 2 mk = 1 złr. 16 ct.; pani Anna Sławińska na 3 Msze św. pro omnib. def. 3 rsb. = 3 złr. 81 ct. razem 53 złr. 39 ct.

Na wykup i ochrzczenie dzieci: Przez Franciszkę Staier 5 mk = 3 złr 48 ct.

Na Kościół w Górnym Egipcie: Ks. S. Ruszyński 15 rsb. = 19 złr. 5 ct.

Na parowiec Msgra Roveggio: zebrane przez Franciszkę Staier od różnych osób 30 mk = 17 złr. 40 ct.

Na chleb św. Antoniego ze Staniątek przez p Brygidę Montwiłłównę 2 złr.: z Bytomia przez Z. 9 mk = 5 złr. 22 ct.; od p. Krajewskiej (za wysłuchaną prośbę) 10 rsb. = 12 złr. 70 ct.; od p. Mrachacz 1 mk = 58 ct.; przez p. Kollucz od M. Czermak 2 złr.; razem 22 złr. 50 ct.

Na Sodalicyą Św. Piotra Klawera: p. Marya Hoszowska 50 ct.; p. Piotr Romaszko z Petersburga 9 rsb = 11 złr. 43 ct.; razem 11 złr. 93 ct.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **127 złr. 75 ct.**

Nadesłane przesyłki: p. Talko z Lublina marki zużyte; Anna Klein marki zużyte; S. S. Felicyanki 3 ornaty, 2 dalmatyki, welon, sziaki kościelne, marki zużyte, 5 palek. 2 sukienki na puszkę i marki zużyte; Wychowanki PP. Urszulanek z Tarnowa marki zużyte; OO. Franciszkanie z Krakowa Marki zużyte.

Dopłaty do „Echa“: Hr. Anna Platerowa z Krakowa 38 ct.; pani Zabina 38 ct.; razem 76 ct.

Polecono modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi Św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa“. Szczególne intencye: pomyślny list z Ameryki; odebranie 100 złr.; intencya Józefa Cebuli; zdrowie dla p. Dembińskiego: zdrowie przyjaciółki; intencya dobrego wychowania dzieci.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Memento za zmarłych.

Za Przewielebną Matkę Maryę Angelę fundatorkę Zgromadzenia SS. Felicyanek i W. Matkę Karolinę.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie a światłość wiekuista Niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

ECHO Z AFRYKI.

Grudzień 1899. Rok VII. Nr 12.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego (*E Secretaria Status die 16 martii 1891*).

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	**1** korona
» » z pocztą.......	**62** ct.
w Niemczech	**1** m. **20** fg.
w Rosyi	**1** rsr.
w innych państwach związku poczt..	**2** fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3. Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa“ w Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach. Pojedyńcze numera po **5** ct., = **10** fg.

Jedna zachęta więcej.

Wszyscy Dobrodzieje i Przyjaciele nasi z zadowoleniem pewno czytać będą, że Jego Eminencya *Kardynał Wenecyi Patryarcha Sarto*, raczył napisać do głównej Kierowniczki naszej, bardzo przychylny list, w którym Jego Eminencya zaprasza ją, by w przejeździe przez Wenecyą, była u Niego i szczegółowo objaśniła cel i dążność założonego przez siebie dzieła. Jego Eminencya pisze, co następuje:

„Zbadawszy święty i apostolski cel tej pobożnej fundacyi, tak przystępny nawet dla najbiedniejszych i pozwalający im brać udział w duchownych korzyściach, mogę tylko głośno ją pochwalić i wyrazić życzenie, by Sodalicya św. Piotra Klawera poznaną została w mojej dyecezyi i jak najpomyślniej się rozwinęła.“

PROŚBA
do Przewielebnego Duchowieństwa.

Z powodu zbliżającego się święta *Trzech Króli,* niech nam wolno będzie udać się z pokorną prośbą do Przewielebnego Duchowieństwa, by raczyli z ambony na tydzień przed tą uroczystością, zwrócić uwagę swych parafian na ustanowioną w ten dzień przez Ojca św. **Kolektę** na rzecz Misyi afrykańskich. Dobrze też byłoby dodać coś o misyjnem działaniu katolickiego Kościoła w Afryce, gdyż w tym względzie panuje wśród ludzi zupełna nieświadomość.

Ustanowienie kolekty datuje się od roku 1890. Sędziwy Prymas Afrykański, Kardynał *Lavigerie,* którego zapał podniecony został encykliką Leona XIII do Biskupów Brazylii, w której to Papież wypowiada głęboki swój ból nad okrucieństwami z powodu *handlu niewolnikami w Afryce,* potrafił potęgą swego ognistego słowa, powołać całą Europę do ogólnego wystąpienia przeciw hańbiącemu niewolnictwu. Starania Jego pomyślnie uwieńczone zostały. Ze świętą radością śledził Papież Leon XIII to chrześcijańskie przedsięwzięcie i w końcu roku 1890 *wydał Encyklikę do Biskupów całej kuli ziemskiej,* w której Jego Świątobliwość ustanowił w **dzień Trzech Króli** (6 stycznia) **w całym katolickim świecie Kolektę na rzecz antyniewolnictwa.**

Dziewięć lat dochodzi od tej pamiętnej chwili, a ludzie pocieszają się mniemaniem, że od tego czasu niewolnictwo w Afryce istnieć przestało. Tymczasem tak nie jest. Wprawdzie przestały istnieć *publiczne* polowania na niewolników i jarmarki na ludzi, ale *w skrytości,* panuje ciągle bezecny handel ludźmi, pomimo wszelkiej czujności władz europejskich. W całej Afryce istniejąca *domowa niewola* jest dla pogańskiego murzyna jakby drugą naturą, i może być tylko przez wpływ chrześcijanizmu zwalczoną, a wykorzenioną wtenczas dopiero zostanie, gdy wszystkie ludy nieszczęsnej Afryki w Krzyżu Chrystusa zbawienie znajdą! Jak straszną jest przecież ta niewola dla milionów naszych czarnych braci i sióstr, jak poniżającą dla pogańskiej kobiety, o tem wiemy z listów misyonarzy. A nawet tam, gdzie niewolnictwo nie występuje z całem swem okrucieństwem, jest przeciwne prawom ludzkim i Boskim. Jedynym środkiem zmazać tę hańbiącą plamę rodzaju ludzkiego, jest *popieranie katolickiego dzieła misyjnego.* Kto więc czynny w tem bierze udział, postępuje w duchu Kościoła i wypełnia życzenia Ojca św.

Do pokornej naszej prośby dołączamy wyjątki ze wspomnianej Encykliki Ojca św.

„Nic bardziej nie leży na sercu Kościoła katolickiego, obejmującego miłością macierzyńską wszystkich ludzi, jak zniesienie i zupełne wytępienie niewolnictwa, ciążącego na synach jego. Kościół święty przestrzega też gorliwie nauki swego Mistrza, który sam i przez usta Apostołów nauczał ludzi, że ich wszystkich wiąże węzeł braterski, jako z pochodzenia jednakich, tą samą ceną okupionych i do zbawienia wiecznego powołanych.

Obok troski o zniesienie niewolnictwa, Nasz opiekuńczy Zarząd jeszcze bardziej pragnie rozszerzenia nauki św. Ewangelii w Afryce, którąby biednych pogan, zostających w ciemnocie bałwochwalczej, oświeciła światłem prawdy Boskiej, by wraz z nami wzięli udział w dziedzictwie państwa Chrystusowego. Tam bowiem, gdzie panują chrześcijańskie ustawy i obyczaje, gdzie ludy poważają sprawiedliwość, szanują ludzką godność, gdzie duch miłości braterskiej szerzy się, tam, dzięki chrześcijańskiej wolności, niema niewolnictwa, dzikości i barbarzyństwa! Dążąc do tego Królestwa Bożego na ziemi, niemały zastęp Misyonarzy jakoby straż wojska Chrystusowego, spieszy w te dzikie kraje, rosząc je potem nadludzkiej pracy, a nawet krwią męczeńskiej śmierci. Żniwo tam wielkie, ale robotników mało — dlatego potrzeba, aby wielu a wielu powodowanych tym samym duchem Bożym, bez trwogi na niebezpieczeństwa, cierpienia i trudy dążyło do pracy, której miłosierdzie Boskie od nas żąda!

Prawda, że przedsięwzięcie tak wielkiego dzieła wymaga odpowiednich swemu zamiarowi środków, tak dla dostatecznego wykształcenia Misyonarzy, Ich dalekich podróży, jak na budowę szkółek, szpitali, domów mieszkalnych, wzniesienie kościoła lub kaplicy i ich uposażenia, aby to mieć, a następnie osiedlić się, utrzymać o własnej sile, trzeba nadludzkich wysileń! O gdyby Nasze środki starczyły do podjęcia tego świętego ciężaru! Lecz trudne stosunki, w jakich żyjemy, tamują najgorętsze Nasze życzenia i dlatego podnosimy Ojcowski Nasz głos do wszystkich Biskupów i katolików, polecając ich litości tak wzniosłe i święte dzieło. Gdyby wszyscy zechcieli przyczynić się choćby najmniejszym datkiem, ciężar stałby się lżejszym, a łaska Boża na wszystkich zarównoby spłynęła. Wyrażamy Nasze życzenia, ażeby w dniu wymienionym zebrane w kościołach i kaplicach pieniądze wysłane zostały do Rzymu do Św. Kongregacyi Propagandy. Propaganda wystara się następnie o to, aby rozdzielić pieniądze między te Misye, które głównie dla wytępienia niewolników w Afryce istnieją, lub jeszcze mają być założone.“

Postanawiamy zatem, aby każdego roku w dzień Trzech Króli, odbyła się Kolekta na cele Misyi afrykańskich. Wybraliśmy zaś to święto dlatego, że w dniu tym Syn Boży pierwszy raz objawił się wszystkim ludom. Mamy pewną nadzieję, że Chrystus nasz Pan, wzruszony miłością i modlitwą swych dzieci, zmiłuje się nad tą nieszczęsną cząstką ludzkości, która w hańbie zabobonu pogrążona tak długo zapomniana, jęczy pod strasznym jarzmem niewoli.

Nadto nie wątpimy, że Bóg, którego miłosierdzie bezmierne jest, prośby Nasze za nieszczęśliwych murzynów łaskawie przyjmie. Również ufamy, że pomimo tej jednorazowej jałmużny, którą chrześcijanie złożą dla wytępienia handlu niewolnikami i utrzymania misyonarzy, *ofiarność dla dzieł innych nie ucierpi!*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE Z MISYJ.

Misye OO. Jezuitów nad Zambezą.

Boroma, d. 20 stycznia 1899.

Czcigodna Pani Hrabino!

Zapewnie oddawna oczekuje Pani Hrabina listu odemnie, ale liczne zajęcia, ciągle po sobie następujące, zostawiają mi zaledwie chwilkę czasu do rozporządzenia. Dziś więc donoszę, że kościół nasz wreszcie jest ukończony,

a chociaż jeszcze nie całkiem odmalowany, jednak od 1 listopada już w nim Mszę św. odprawiamy. Wielka to była tego dnia uroczystość, bo nie tylko że kościół poświęciłem, ale jeszcze ochrzciliśmy 65 osób dorosłych, 180 dzieci i 36 związków małżeńskich zostało pobłogosławionych. Nie mała praca na jeden dzień i na nas dwóch tylko, lecz co za serdeczna radość! Rozpocząłem przemową poświęcenie Kościoła, po ukończeniu tego wzniosłego aktu, chrzciliśmy dorosłych, poczem ja dawałem śluby, i przyznać muszę, że niezwykle mnie znużyło tylokrotne powtarzanie tych samych modlitw. Równocześnie jak ja błogosławiłem pary, Ojciec Friedrich chrzcił niemowlęta; następnie odprawiłem Sumę z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Po nabożeństwie dziękczynnem, zjawiło się znowu 18-tu neofitów do Chrztu św., ochrzciłem ich więc jeszcze i wtedy dopiero o godzinie 1-ej mogłem się nieco posilić. Przeszło tysiąc murzynów było w kościele, w którym jeszcze więcej pomieścićby się moglo. Niektórzy przyszli zdaleka, o półtora dnia drogi, niosąc swe dzieci do chrztu. Niezaprzeczenie, postawienie tego pięknego Domu Bożego, posunęło działanie misyi nad Zambezem o wiele lat naprzód, teraz już na całem nadbrzeżu wiedzą o misyi w Boromie i przesądy coraz więcej wszędzie znikają. Zapał prawdziwy jest potrzebny do wszelkich wielkich spraw, i o tym nad Zambezem misyonarz nigdy zapomnąć nie może, wobec tylu przewrotnych Europejczyków. A więc ta wielka uroczystość nie mogła się obejść bez uczty dla murzyna; to też w tym celu kazałem zabić kilka sztuk nierogacizny, przygotować sporo mąki i 2 beczki piwa kafryjskiego. Sam do stołu usługiwałem, by zapobiedz nieporządkom, Braciszkowie i kilku chłopców pomagało mi w tej czynności, która mnie więcej zmęczyła jak wszystkie chrzty. Około w pół do szóstej zadzwoniono na błogosławieństwo, i wtedy dopiero wstano od uczty. Mniemałem, że wreszcie będę mógł trochę odpocząć, ale inaczej się stało, wezwano mnie bowiem do chorego, którego jeszcze w jego chacie ochrzcić zdołałem. Ach cóż to za szczęśliwy dzień dla Boromy!

Z tych licznych dziatek, które miałem na ręku i błogosławiłem wiele już jest w niebie; śmiertelność między dziećmi jest tu ogromna, na 100 zaledwie 20 się wychowa, dlatego też czuje się brak ludności. Przy chrztach byłem już nieraz w kłopocie o nadanie Patronów. I dlatego imiona, kiedykolwiek przez dobrodziei wybrane, po 10 i 20 razy nadawałem. Teraz stawiamy dom dla Sióstr po drugiej stronie Kościoła, i to wszystko chcemy w tym roku ukończyć. W tych czasach byliśmy szczególnie przez dzikie zwierzęta nawiedzani. Na drugiej stronie Zambezu, gdzie leży nasz ogród zabił lew 4 osoby i wiele kóz. Urządziłem pułapkę, ale zamiast lwa wpadł w nią leopard. Tu w Boromie zapędził się lew przed naszę bramę a raz nawet na samo podwórze. Leopardy i hijeny są tu gośćmi codziennemi, ale nasze psy dobrze stróżują. Gdy zwietrzą zbliżającą się bestyę, nie szczekają, ale wyją tak okropnie, że to do szpiku kości przejmuje; na to wycie i wystrzały pierzchają dzikie zwierzęta. Mówiąc o dzikich zwierzętach, dziwne zdarzenie miało niedawno u nas miejsce. O jakie 2 godzin drogi od nas mieszkał chrześcianin, bardzo złe życie wiodący, i pomimo ciągłych upomnień, poprawić się nie chciał. Otóż pewnego wieczoru usłyszał jak wstrząśnięto jego drzwiami, zapytał: „Kto tam“ a nie dostawszy odpowiedzi, od-

chylił drzwi i ukazała się łapa ogromnego lwa, przestraszony zaczął w niebo głosy wołać o ratunek ale nim ludzie nadbiegli, lew w okrutny sposób pa-



Rozdawanie pożywienia zgłodniałym we wschodniej Afryce.

zurami swemi ręce i nogi nieszczęśliwego poszarpał, i w tym stanie zostawił swą ofiarę. Na szczęście Siostry zdołały mu rany zagoić, a miłosierdzie Boże duszę wyleczyło, nawrócił się bowiem i został chrześcianinem.

Mamy tego roku tak straszną posuchę, jakiej jeszcze nie pamiętamy to też grozi klęska głodowa nad całym Zambezem aż do Senna. Niech się Bóg nad nami zmiłuje i raczy wysłuchać nasze błaganie za wstawieniem dusz wybranych Sodalicyi Św. Piotra Klawera.

Polecając się modlitwie Wielmożnej Pani, pozostaję z wysokim szacunkiem.

O. Hiller, T. J.

Misya Św. Piotra Klawera z Meruru w Mazombue Zumbs.

Listopad 1896 r.

Najbliższa stacya, głęboko położonej misyi dolnego Zambezu, powierzona gorliwej opiece Ojców z prowincyi portugalskiej, jest więcej znaną pod nazwą misyj Św. Piotra Klawera de Riciko-Zumbo. Przewielebny Ojciec Zimmerman, założyciel tej misyi, nie mając na razie innego miejsca dła swej fundacyi, wydzierżawił wielką przestrzeń ziemi Riciko i tam sam jeden rozpoczął pracę apostolską. Wkrótce zapadł ciężko na febrę. Ojciec Platzer i Brat Wiegger przybyli mu do pomocy a rozpatrzywszy się w tej miejscowości, uznali wszyscy razem, że ta okolica nie była dosyć zdrowa ani ludna, a dla garstki tragarzy lub marynarzy, przebiegającej dla zazarobku kraj Zambezu, nie było pola odpowiedniego dla pracy Apostolstolskiej. J znowu Ojciec Menyhartt, jednozgodnie z Ojcem Hellerem, weteranem misyi, pracującym bez wytchnienia lat 17, wybrali się na wyszukanie stosowniejszej miejscowości dla przeniesienia wymienionej misyi. Przebiegłszy kawał kraju zatrzymali się na przestrzeni Mazombue, nieco głębiej i dalej położonej od stosunków z handlarzami europejskimi. W północnej części tej przestrzeni, ukazał się im wspaniały las, wyniosłe góry nieprzejrzane płaszczyzny, poprzerzynane przeźroczystemi źródłami. Tu więc uradzono przenieść misyę Reciko, a od drzewa Meruru, najobficiej tu rosnącego, nazwać ją misyą Św. Piotra Klawera z Meruru w Mazombue. Dwa lata minęło 13 listopada, jak misya Reciko przeniesioną tu została; nie będzie może rzeczą obojętną dla naszych przyjaciół i dobrodziei dowiedzieć się, co za łaską Boga, kosztem niesłychanych poświęceń, dało się w tym krótkim czasie zrobić pomimo, że na samym początku naszego tu osiedlenia, wybuchła wojna w Zumbo, która groziła nam smutnemi następstwami. Otoczeni nieprzyjaciołmi i szpiegami, byliśmy zmuszeni dla zabezpieczenia sporej gromadki naszych dzieci, schronić się do miasta Zumbo, a misyą naszą, zaledwie powstałą, powierzyć naszym dawnym chrześcijanom. Chwała Bogu stan wojenny zakończył się przyjaznymi układami a dzieci nasze wróciły do Meruru.

Dla jaśniejszego sprawozdania wspomnę: 1. O pracach materyalnych misyi. 2. O postępie naszej szkoły. 3. O naszej apostolskiej działalności.

1. Prace materyalne.

Meruru jest to wielka przestrzeń lasu, pełna najrozmaitszych użytecznych drzew budowlanych. Drzewo, zwane Meruru, jest wspaniałe o gęstych liściach, trwałe i łatwe do obrobienia i dla tych przymiotów, misya przybrała jego nazwę. Niezwłocznie z siekierą w ręku wzięto się do pracy i wkrótce na wyciętej i wykarczowanej ziemi, niedaleko przejrzystego źró-

dła, stanęła siedziba Ojców misyonarzy. Obszerny dziedziniec, otoczony wysokim, cierniem zakończonym parkanem, zabezpiecza nas od napaści lwów i tygrysów. Prócz Kaplicy, obszernej wysokiej i pięknej, stanie wkrótce kościół murowany jako pomnik, wzniesiony na cześć Św. Piotra Klawera, Patrona misyj. Nasi murzyni nie pojmują jak można było wystawić tak wysoki dom, cóż powiedzą gdy ujrzą wieżę, przewyższającą go o tyle metrów? Potem jest wielka szkoła i obszerne sypialnie z wentylatorami, duże spiżarnie, następnie warstat stolarski i ślusarski, werandy i altany, by dzieci miały się gdzie schronić przed skwarem słońca lub deszczem. Stajnie dla krów i owiec, chlewy dla trzody, kurniki dla drobiu i gołębi. Dom nasz mieszkalny jest duży, składa się z 6 pokoi i obszernej ozdobnej werandy. Kuchnia jest oddalona o 10 metrów od misyj z widokiem na zabudowania gospodarskie. Woda do użytku domowego sprowadzona rozgałęzionym kanałem, służy także do skrapiania plantacyj. Kto patrzy na te prace ze zrozumieniem trudności doznanych, nie może dosyć podziwiać i wielbić wytrwałości i energii Ojca Menyarth'a, Ojca Dialera i Brata Boehmer'a. — Ogród nasz warzywny jest wspaniały, łączy pożytek z prawdziwem pięknem, karmi nas bowiem wszelkiemi jarzynami i zdobi nasze ołtarze wspaniałymi kwiatami, dzięki zdolności i niezmordowanej pracy Brata Oliveira. Nasi czarni, zachęceni przez Ojców, zaczynają siać zboże, od nas otrzymane. Po zbiorach oddają nam ilość zboża pożyczonego, a zbywającą część zbiorów od swych potrzeb, sprzedają nam lub na targach, tym sposobem mamy prawdziwą i dobrą mąkę i chleb doskonały jakoteż mleko i masło, wszystko to za staraniem Brata Oliveira. Ojciec Dialer z pomocą swych dzieci, założył także plantacye drzew cytrynowych, pomarańczowych, kakao i winne grono. Rozrzewniający jest widok jak ten ukochany Ojciec pracą swą przyczynia się także do zaopatrzenia potrzeb naszych i ozdoby kościoła. Dzieci nasze zaczynają nabierać upodobania do pracy, w czasie wakacyj urządzają sobie ogródki i cieszą się bardzo zebranymi owocami. Budowa wspomnianege kościoła zmusza nas do robienia cegły i palenia wapna. W każdym piecu wypalamy 3000 do 4000 cegły i 2000 lub 3000 worków wapna. Bez łaski Bożej, nie zawsze podołaćby można tej konieczności, przy afrykańskich upałach.

2. Szkoła.

Ośmdziesiąt dzieci powierzonych jest obecnie naszej Ojcowskiej opiece. Są to po większej części synowie Mambosow, królików tej okolic, lub dzieci wykupione. Codzień od 3-ech do 4-ech godzin są w szkole. Prócz nauki religii nauczamy ich czytać, pisać, śpiewać, rachować w języku kafryjskim i portugalskim. Kilkunastu z nich czyta płynnie i ze zrozumieniem w tych dwóch językach i pięknie piszą. Nasz dawny uczeń Boromy, dziś już ojciec rodziny, chętnie pomaga Ojcu Profesorowi w udzielaniu nauk w klasach niższych. Dzieci starsze dozorują i nauczają młodsze. Ciekawe jest jak ci mali profesorowie umieją utrzymać porządek w swoich oddziałach, jak pewnie i wyraźnie powtarzają z młodszymi katechizm, litery alfabetyczne i sylabizują z nimi. Nie mamy pretensyj, by ze wszystkich naszych uczni zrobić Doktorów, ale otrzymane już rezultaty zapowiadają, że będą ludźmi użytecznymi. W czasie obiadu chłopcy są naszymi lektorami.

Charakterystycyną jest potrzebą u Kaffrów pisanie listów. Każda karawana przywozi i odwozi paczki różnych form i wielkości, zawierające obszerne wiadomości. Kształcić serca i umysł czarnych jest zadaniem naszem, za tem bowiem pójdzie zamiłowanie pracy, uszlachetniające człowieka.

3. Działanie Apostolskie.

Mazombue jest krajem gęsto zaludnionym a więc odpowiednim dla działania apostolskiego. W owym dziewiczym lesie gdzie dwa lata temu nie ujrzano człowieka, dziś powstało około naszej misyi ośm osad, zaludnionych chrześcijanami lub poganami, pragnącymi przyjąć wiarę świętą. O cztery godzin odległości od nas, wzdłuż rzeki Ruangwe, na naszem terytoryum, pozwoliliśmy także osiedlić się poganom, ze względu na urodzajną ziemię i obfitość wody, ich osady są celem naszych apostolskich wycieczek. Mamy już stacyę filialną w Nyanga i drugą zakładamy w Kandora; pół godziny odległe od Meruru. Dochodzimy tam także o ile nam sił starczy, bo dwóch Ojców i jeden Braciszek na taką przestrzeń to trochę za mało. W sierpniu Ojciec Dialer i Braciszek byli umierającymi na dysenteryą. Sam jeden pielęgnowałem tych ukochanych chorych i czuwałem nad wszystkiem. W naszej stacyi przygotowuje się 40 czarnych dorosłych i 15 dzieci do Chrztu św. i małżeństwa chrześcijańskiego. Dwoje naszych dzieci pomagają nam jako katecheci i uczą ich pacierza. Ja, o ile mogę, przychodzę do nich na naukę, lokuję się pod cieniem dobroczynnego drzewa, u stóp Chrystusa Ukrzyżowanego i przemawiam do nich w ich języku. W każdą niedzielę i święto głosimy naukę Ewangelii św. wobec licznych słuchaczy; nasz Rufin, syn Mambo Chimuno, wtoruje dzieciom na harmonium, co idzie wcale nie źle, bo nasze dzieci dobrze śpiewają. Tego roku 150 dzieci przyjęło Chrzest św. Pierwszego dnia każdego miesiąca wiele osób przystępuje do Komunii św.; prócz tego wielu pobożnych przyjmuje Komunię św. wśród miesiąca. Budującą i rozrzewniającą jest ufność w miłosierdzie Boskie i szczera chęć poprawy, zbliżających się czarnych do trybunału pokuty.

Gdy nas będzie więcej misya ta z pomocą Boską świetne wyda rezultaty, skoro dziś już uznać i dziękować trzeba Opatrzności i Wam szlachetni dobrodzieje nasi za Wasze modlitwy i jałmużny, środkiem których wznosi się Krzyż Chrystusa na ziemi niewiernych.

Huberto Vollers, Przełożony.

Wykaz datków w kwocie **127 złr. 75 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 18 listopada 1899 r.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

Lista abonentów

dla

„ECHA“ z AFRYKI

Nr.	Nazwisko i adres	Suma Złr.	Suma ct.
1			
2			
3			
4			
5			
6			
7			
8			
9			
10			
	Suma:		

Nazwisko i adres zbierającego ....

Nota. Każdy zbierający prenumeratę **„Echa“** otrzyma na żądanie:

Za 2 nowych prenumeratorów: 1 piękny, kolorowany, zupełnie nowy obrazek św. Piotra Klawera.

Za 5 nowych prenumeratorów: 1 kolorowaną mapkę Afryki

Za 10 nowych prenumeratorów: Kartę pocztową z widokami Afryki, Afrykańskim stemplem pocztowym 1 egz. gratis.

Sodalicya św. Piotra Klawera,

której kosztem i staraniem wydawane jest *Echo z Afryki*, składa z końcem roku Szanownym swym Czytelnikom, a szczególnie Zelatorom, serdeczne podziękowanie za doznaną pomoc w szerzeniu pisemka tego. *Echo* jest prawdziwym głosem Misyonarza afrykańskiego, jest samo przez się Misyonarzem szerzącym w krajach Europy zajęcie i rozpoznanie działalności misyjnych i jako takiemu posłannikowi przyobiecane jest błogosławieństwo, dla którego oby jak najwięcej drzwi otworzyć się chciało! A więc kochani Czytelnicy! żywo i naprzód! Niechaj każdy z prenumeratorów *Echa* postanowi sobie zjednać jednego więcej **abonenta.** Nie trzeba się zrażać niegrzeczną lub niechętną odpowiedzią, ani uważać na zdania ośmiewających poświęcenia dla Afryki. Większą część *szczególniejszego błogosławieństwa*, spadającego na to dzieło, przypisujemy licznym upokorzeniom i przykrościom, które *Echo* w pierwszych latach swego istnienia znosić i ofiarować Bogu musiało i tej to może zasłudze winniśmy, że suma, zebrana przez odezwy w czterech językach wychodzącego *Echa*, to jest po niemiecku, po włosku, po francusku i po polsku, oraz pojedyncze datki, wynoszą znów w tym roku około 50.000 złr. w. a. (80.000 marek). Czy nie jasną jest rzeczą, że zdwojenie liczby prenumeratorów pociągnie za sobą podwójną ilość ofiar misyjnych? A gdy pomyślimy, że za pomocą tych ofiar dusze szatanowi wydarte, będą niebu przywrócone, czy w istocie nie warto w tak łatwy sposób, to jest przez rozszerzenie *Echa z Afryki* brać udział w tem wzniosłem dziele wybawienia dusz?

Zostańmy więc **rybakami dusz, łowiąc prenumeratorów na „Echo“!**

Dla pomnożenia abonentów, służyć może załączona lista, numerów na okaz wysyłamy ile się tylko zażąda.

Wkońcu przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia i Nowego Roku, składamy życzenia obfitych łask Bożych wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom i Dobroczyńcom naszym, o które prosić nie przestajemy i polecamy nawzajem Drzewko Sodalicyi naszej ich modlitwie, o coraz obfitsze owoce na korzyść tak bardzo drogich dla nas Misyj afrykańskich

M. T. Ledóchowska,
Jeneralna Kierowniczka.

Prenumeratorom w Rosyi

podajemy do wiadomości, iż wydawnictwo polskiego „Echa z Afryki“, według urzędowej rezolucyi Ministerstwa z d. 5 lutego 1894 r. Nr. 4664 uzyskało debit w Rosyi. Prenumerować je więc można w każdym urzędzie pocztowym.

Główny skład „Echa“ znajduje się w Warszawie w Księgarni M. Machwitza, Krakowskie Przedmieście. W *Warszawie* pośredniczą: *Administracya „Przeglądu katolickiego“*, Nowy Świat, Nr. 35 *Sklep p. Rokickiego, Krakowskie Przedmieście Kościół Pokarmelicki.*

Wyciąg ze statutów.

Najbardziej Boskiem z rzeczy Boskich jest współpracować dla zbawienia dusz!

ZACHĘTA DO WSTĘPU DO

SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA

dla afrykańskich misyj i dzieła uwolnienia niewolników

założonej dnia 29 kwietnia 1894 roku, za wyłącznem zezwoleniem papieskiem i z Apostolskiem błogosławieństwem

pod wysokim protektoratem

J. Em. Ks. Kardynała MIECZYSŁAWA LEDÓCHOWSKIEGO

prefekta propagandy.

Sodalicya jest zgromadzeniem osób, które pragną wziąść tu zdaleka w Europie udział w pracach apostolskich dla Afryki. Członkowie dzielą się na 3 klasy: członkami 1-ej klasy (sodaliski) są panny, poświęcające się zupełnie temu dziełu. Mieszkają w pojedynczych stacyach Sodalicyi, a żyją i pracują tam wspólnie na korzyść dzieła według statutu Sodalicyi; członkami 2-ej klasy (eksternistki) są to osoby, zostające w swoich rodzinach i poświęcające się temu dziełu o tyle tylko, o ile obowiązki stanu im na to pozwalają; członkami 3-ej klasy (zelatorowie) są wszyscy ci, którzy wspierają to dzieło jakimkolwiekbądź sposobem modlitwą, jałmużną, rozszerzaniem „Echa z Afryki“ i t. d. — Członkowie i zelatorzy mogą dostąpić 5 zupełnych odpustów (9 września, Św. Piotra Klawera, dnia Przen. Krwi P. Jezusa, dnia N. M. P. od wykupu niewolników, 24 września, dnia przyjęcia do Sodalicyi i w godzinę śmierci) i biorą udział w modlitwach i zasługach licznych zakonów i prawie wszystkich kongregacyj, pracujących w Afryce, do których Sodalicya jest afiliowaną.

Kto sobie życzy brać udział w tej Sodalicyi albo zasięgnąć bliższych wiadomości, niech zażąda takowych pod adresem Redakcyi „Echa z Afryki“ albo pod prywatnym adresem kierowniczki: hr. M. Teresa Ledóchowska, Kraków, Starowiślna 3.

Kto sobie życzy być

Chrzestnym ojcem albo Chrzestną matką

małego murzynka albo murzynki, niech złoży na ręce naszej Redakcyi kwotę **12** złr. czyli **21** mk. Może wtenczas nadać dziecku swoje imię. — Kto chce

wykupić dziecko z niewoli,

musi złożyć najmniej **30** złr. czyli **50** mk. — A kto chce po wykupieniu dziecka **płacić za jego utrzymanie,** niech nam przysyła roczną kwotę **60** złr. czyli **100** mk.

Redaktor „Echa z Afryki“, Kraków, ul. Starowiślna 3.